

Stefan Nowakowski

Tendencje egalitarne i nowa hierarchia społeczna w przemysłowo-miejskim środowisku ziem zachodnich

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 17/1, 35-52

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN NOWAKOWSKI — WARSZAWA

TENDENCJE EGALITARNE I NOWA HIERARCHIA SPOŁECZNA W PRZEMYSŁOWO-MIEJSKIM ŚRODOWISKU ZIEM ZACHODNICH

Treść: Uwagi wstępne. — Nowa społeczność miejska. — Tendencje egalitarne. —
Uwarstwienie społeczne.

UWAGI WSTĘPNE

Szkic niniejszy jest próbą przedstawienia struktury społecznej w jednym z szybko rozwijających się miast przemysłowych na Opolszczyźnie. Miasto to było obiektem intensywnych badań autora w latach pięćdziesiątych, powtórzonych z kolei po dziesięciu latach.

Na wstępie należy sobie zdać sprawę z tego, że tworząca się struktura narasta równolegle z procesami integracji mieszkańców, złożonych z różnych grup napływowych, które osiedliły się tu po wojnie obok wcześniej zamieszkałej miejscowej ludności śląskiej. W ciągu okresu powojennego badane miasto przeszło szereg przeobrażeń w zakresie wytworzenia się w nim jednej społeczności oraz powstania nowego układu społecznego, narastającego w nowych warunkach rewolucji społecznej i kulturalnej, gwałtownych procesów urbanizacji i industrializacji.

Niezależnie od różnic kulturowych, występujących wśród mieszkańców miasta, dwie cechy są tym mieszkańcom wspólne. Pierwszą cechą jest chłopskie pochodzenie ludności, której przynajmniej 90% urodziło się na wsi, druga cecha to młoda struktura wieku, wynikająca z faktu, że po wojnie przybywali tu i nadal osiedlają się przede wszystkim ludzie młodzi. W miejscowej fabryce, zatrudniającej ok. 9 tys. pracowników, przeciętna wieku jest niższa od 30 lat.

Zanim przystąpimy do analizy obecnego układu społecznego w mieście, wypadnie nam sięgnąć nieco wstecz, aby przypatrzeć się tym procesom i zjawiskom, które zachodziły tutaj od chwili, kiedy miasto po drugiej wojnie światowej powróciło do Państwa Polskiego.

W pierwszym okresie powojennym miasto nasze stanowi ciekawy przykład zbiorowości nie posiadającej własnej struktury społecznej w sensie istnienia określonego układu klasowego, większego znaczenia

i prestiżu określonych grup klasowych. Związane to było zarówno z rewolucją społeczną, niszczącą dawny układ klasowy, jak i z tym, że napływowi mieszkańcy niejako oderwali się od swej dawnej sytuacji klasowej, i wchodząc do amorficznej nowej zbiorowości, starali się w niej zająć lepszą pozycję od zajmowanej pozycji w swym starym środowisku.

W początkowym okresie tworzenia się po wojnie nowej społeczności miejskiej na plan pierwszy wysuwa się fakt istnienia tu różnych grup regionalnych, reprezentujących wszystkie dzielnice Polski, grup cechujących się odmiennymi właściwościami kulturowymi, odmiennym stopniem świadomości społecznej i klasowej, odmiennymi obyczajami, nawet różnymi niektórymi cechami językowymi. Każda z tych grup wniosła tu własny, wykształcony w dawnym środowisku, stosunek do pracy, do szkoły, rodziny, kościoła itp., miała też różne aspiracje, które chciała zaspokoić.

Miasto przed wyzwoleniem liczyło ok. 8 tys. mieszkańców, z czego około połowę stanowiła ludność niemiecka. Po wojnie zostało tu ok. 4 tysięcy miejscowej ludności polskiej, na miejsce ludności niemieckiej zaczęli napływać zabużańscy repatrianci, osadnicy z Polski centralnej oraz reemigranci z różnych krajów europejskich.

W chwili obecnej miasto zbliża się do 30 tys. mieszkańców. Szybką odbudowę i rozbudowę zawdzięcza rozwijającemu się przemysłowi, którego zaczątki powstały tu podczas wojny. Zakłady te w czasie działań wojennych zostały zniszczone, obecnie nastąpiła nie tylko ich odbudowa, ale i znaczne powiększenie.

Ludność miejscowa stanowiła i do dnia dzisiejszego stanowi grupę względnie jednolitą. Jednolitość ta wynika z pewnych wspólnych cech kulturowych, które nabyła w okresie pozostawania w państwie niemieckim i podlegania wpływom niemieckiego społeczeństwa i niemieckiej kultury. Składała się ona przeważnie z napływowej ludności chłopskiej, pochodzącej z okolicznych wsi polskich. Byli to głównie rzemieślnicy i drobni kupcy, ponadto nieliczny proletariatus, zatrudniony w miejscowych, niewielkich zakładach pracy. Robotnicy nie mieli na ogół świadomości proletariackiej, związani byli silnie ze wsią i z innymi odłamami polskich mieszkańców miasteczka i wraz z nimi, pod względem stylu, kultury i filozofii życia można ich określić jako drobnomieszczaństwo. Zresztą w czasach hitlerowskich, kiedy miasteczko z kolejowej osady zaczęło bardziej wzrastać i różnicować się, nie było warunków ku temu, aby rozwinęła się wśród robotników jakaś sprecyzowana świadomość klasowa.

W pierwszych latach powojennych nieświadomieni repatrianci i osadnicy z Polski centralnej, wrażliwi w wyniku wojny i okupacji na wszystkie elementy niemczyzny, zaczęli ludności miejskiej zarzucać, że są Niemcami. Przybysze mieli za złe ludności miejscowej np. służbę męż-

czynn w wojsku niemieckim lub fakt, że najmłodsze pokolenie, wychowywane w okresie hitlerowskiej dyskryminacji, nie zawsze znało język polski. W wyniku tych postaw ludność ta zaczęła wykazywać tendencje do zamknięcia się we własnym kręgu, separowania się od przybyszów, ze strony których niejednokrotnie narażona była na szykany.

Grupa repatriantów była stosunkowo najbardziej zróżnicowana pod względem społecznym, choć z drugiej strony wykazywała ona cały szereg cech wspólnych, które łączyły poszczególnych jej członków. Pośród tej grupy znaleźć można przybyłych, wprawdzie nielicznych, inteligentów — lekarzy, nauczycieli, prawników, nielicznych także przedstawicieli burżuazji wielkomiejskiej, np. lwowskiego kamienicznika, małą grupkę drobnych urzędników. W większości jednak repatrianci przedstawiali odłam ludności świeżo przybyłej ze wsi do miasta. Mała część repatriantów już na terenach wschodnich była na pograniczu miasta i wsi. Niektórzy z nich byli sezonowymi robotnikami na kolei, inni we wsi lub miasteczku rozpoczynali naukę rzemiosła, inni prowadzili już nawet warsztat. Świeże jeszcze związki ze wsią tych ludzi były dominującym rysem. Większość jednak repatriantów naszego miasta przybyła prosto ze wsi, niektórzy wieś opuścili podczas okupacji, ukrywając się w skupiskach miejskich przed dyskryminacją ukraińskich nacjonalistów.

Repatriantów, którzy przebywali na wschodzie w środowisku ukraińskim, cechowało poczucie wyższości nad tym środowiskiem, szczególnie nad chłopem ukraińskim, swoista pańska postawa, przejęta od miejscowego polskiego dziedzica lub inteligenta małomiasteczkowego.

Grupa osadników z Polski centralnej odznaczała się także pewnym zróżnicowaniem. Obok przeważającej kategorii ludzi ze wsi, którzy przenosząc się na Ziemię Zachodnie jednocześnie przenosili się do miasta, spotykało się nielicznych rzemieślników, drobnych kupców, niższych urzędników, sporadycznych przedstawicieli proletariatu przemysłowego.

Do naszego miasteczka przybyła grupa tzw. reemigrantów z różnych krajów europejskich, szczególnie z Francji, Belgii, Rumunii i Węgier. Grupa ta była stosunkowo jednolita, gdyż wszyscy reemigranci spędzili na obczyźnie szereg lat w wędrówce za pracą i chlebem. Niemal wszyscy wywodzili się z przeludnionej wsi polskiej, a na emigracji wchodzili lub weszli w środowisko proletariatu przemysłowego. Na emigracji uświadomili się pod względem klasowym, brali udział w zorganizowanym ruchu robotniczym, niektórzy z nich walczyli z faszyzmem podczas wojny domowej w Hiszpanii. Po wojnie reemigranci ci wrócili do swej ojczyzny, która po rewolucji zaczęła budować u siebie socjalizm, o który oni walczyli na emigracji. Oczywiście i wśród reemigrantów występowały różnice zarówno w sensie kulturowym, jak i w stopniu świadomości klasowej zależnie od kraju, w którym przebywali.

Każda z grup reemigranckich przejęła szereg cech środowiska, w którym przebywała na emigracji. Szczególnie w zakresie języka i w zakresie obyczajów oraz niektórych elementów kultury życia codziennego wpływy te były najsilniejsze. Młodsze pokolenie urodzone już na emigracji często nie знаło języka polskiego, a przyjęło język kraju, w którym się urodziło i przebywało. Reemigrant z Francji przejął więc szereg elementów kultury francuskiej, podobnie jak reemigrant z Rumunii wiele cech kultury rumuńskiej.

Zakres świadomości klasowej także nie był równy. Reemigranci z Belgii lub Francji stali bezsprzecznie na wyższym poziomie świadomości klasowej aniżeli reemigranci z Węgier lub Rumunii, gdzie życie zorganizowane klasy robotniczej było na znacznie niższym poziomie aniżeli w krajach zachodnich.

Podobieństwo reemigrantów opierało się jednak na tym, że wszyscy ci, którzy wrócili do Polski, opierali swoją decyzję powrotu na chęci budowania socjalistycznej ojczyzny, a więc czynnik klasowy był wspólnym elementem w motywacji powrotu. Jeden jeszcze element upodabniał reemigrantów, był nim wspólny zawód górnika.

Pierwszy okres wspólnego pobytu w naszym mieście to okres silnego współzawodnictwa pomiędzy wspomnianymi grupami, które dopiero tutaj konsolidują się, nabierają poczucia pewnej wspólnoty, wykazując jednocześnie niechęć do innych grup.

Podłożem tego stanu była sytuacja tych grup w momencie spotkania się w naszym mieście, jednakowe dążenia tych grup i ich członków, prowadzące do konfliktów i zadrażeń.

Każda z grup w pierwszym okresie odznaczała się poczuciem wyższości nad pozostałymi grupami, w różny sposób racjonalizując dążenie do zajęcia przodującego miejsca w nowej społeczności miejskiej. Uwidacznia się tendencja do wytworzenia się swoistego układu klasowego niejako na płaszczyźnie grupowej. W dążeniu przybyszów np. na dole hierarchii miała być ludność miejscowa, jako „gorsi Polacy”, których trzeba było dopiero zdobyć dla polskośći przez oczyszczenie ich z naleciałości niemieckich. O ile taka tendencja nie była nawet dokładnie uświadomiana przez wszystkie grupy przybyłe, to jednak istniała ona w praktyce. Ludność miejscowa miała poczucie dyskryminacji przy zajmowaniu przez osadników własności poniemieckiej. Zniszczeni przez wojnę repatrianci i osadnicy z Polski centralnej uważali, że tylko im należy się odszkodowanie materialne. Zajmowanie mieszkań i mebli przez ludność napływową niejednokrotnie doprowadzało do konfliktów z ludnością miejscową, której nieraz trudno było udowodnić, że rzeczy, które znalazły się w posiadaniu repatrianta lub osadnika, należały nie do wysiedlonych Niemców, lecz do niej. Ludność miejscowa miała poczucie

krzywdy, że napływowe odłamy przypisują jej niemczyzną, skoro właśnie w jej tradycji była najbardziej zawzięta walka z Niemcami o utrzymanie języka i polskiej kultury. Miała ona poczucie, że jest na własnej ziemi, którą obroniła przed Niemcami dla Polski, miała poczucie wyższości w zakresie kultury materialnej nad repatriantami i reemigrantami z Rumunii.

Tendencje do uzasadnienia swego przodownictwa w nowo powstałej społeczności wykazywały wszystkie grupy. Repatrianci więc traktowali nowo przyłączone ziemie jako rekompensatę za tereny wschodnie i uważali te tereny jako przynależne w pierwszej mierze dla ludności przesiedlonej tu ze Wschodu. Podobne uzasadnienia występowały wśród osadników z terenu całej Polski, ludzi przeważnie pokrzywdzonych podczas wojny. Uważali oni zmianę granic jako formę rekompensaty dla tych, którzy zostali zniszczeni przez wojnę. Nawet wśród reemigrantów występowała silna świadomość wyższości nad innymi grupami. Ludzie ci mieli poczucie, że ponieśli największe ofiary dla zwycięstwa socjalizmu. Nie starczyło dla nich chleba w Polsce kapitalistycznej, musieli tułać się po świecie i tam walczyli o zmianę ustroju. Po powrocie do Polski mieli poczucie wyższej świadomości klasowej oraz poczucie ofiar poniesionych dla rewolucji.

W sytuacji współzawodnictwa, wzajemnego podkreślania swojej wyższości nad innymi grupami nie było warunków w pierwszym okresie do tworzenia się ustabilizowanej społeczności. Utrudniało ją jeszcze szereg innych czynników, m.in. szaber i duża płynność zarówno powracającej z zachodu wywiezionej polskiej ludności, jak i samych osiedleńców. Ludność miejscowa i repatrianci zarzucali osadnikom, że nie mają chęci stabilizacji, lecz przyszli dla doraźnych zysków materialnych.

Przedstawiciele grup napływowych dążyli wyraźnie do objęcia w mieście władzy, do najlepszego urzędnienia się w nowych warunkach. Zajmowali nie tylko najlepsze mieszkania, meble, domy, sklepy i warsztaty, ale starali się zająć wszelkie decydujące o zbiorowym życiu stanowiska we władzach administracyjnych, gospodarczych, w instytucjach i organizacjach. Współzawodnictwo to doprowadziło do wspomnianego zamknięcia się poszczególnych grup, do wytworzenia się szeregu negatywnych stereotypów u poszczególnych grup o grupach pozostałych.

NOWA SPOŁECZNOŚĆ MIEJSKA

Nie będziemy na tym miejscu zajmować się historią tworzenia się jednego społeczeństwa miejskiego i opisywać poszczególnych etapów integracji społecznej, która mimo wszelkich przeszkód rozpoczęła się od pierwszej chwili, kiedy grupy znalazły się w jednym miejscu i niezależnie

od wszelkich trudności były zmuszone ze sobą współżyć na co dzień. Przedstawimy tutaj stan aktualny, w niektórych sprawach odwołując się do sytuacji, jaka tutaj istniała bezpośrednio po wojnie.

Otóż można przede wszystkim stwierdzić, że w mieście, które w związku z rozbudową przemysłu wzrosło od 1948 r. ponad trzykrotnie, powstała jedna społeczność, a procesy integracyjne zostały bardzo zaawansowane, pomiędzy niektórymi grupami wręcz zakończone.

Zatarła się niemal całkowicie granica pomiędzy osadnikami a repatriantami ze Wschodu. W stadium zaniku jest grupa reemigrantów. Ci ostatni do niedawna wyróżniali się swoją sytuacją w dziedzinie pracy. Większość z nich była zatrudniona w odległych kopalniach węgla, dokąd dojeżdżała codziennie. Rozbudowa przemysłu spowodowała, że górnicy bądź przenieśli się do miejscowości położonych bliżej kopalń, bądź zmienili pracę przechodząc do miejscowego przemysłu.

Różnice kulturowe, obyczajowe, różnice w dziedzinie postaw wobec pracy, szkoły, kościoła itd., które w pierwszym okresie tak były podkreślane przez każdą grupę, obecnie bądź zniknęły, bądź nie są uświadamiane. Zanik różnic przejawia się zarówno we wzrastającej liczbie małżeństw międzygrupowych, jak i w życiu codziennym, na terenie szkoły, różnych organizacji i instytucji itd.

Nawet grupa ludności miejscowej, stanowiąca w mieście poważny odsetek (ok. 40%), wyraźnie zbliżyła się do pozostałych grup. Wskazuje na to także wysoki odsetek małżeństw członków grupy miejscowej z przedstawicielami innych grup, który w ostatnich dwóch latach przekroczył 50%.

W mieście wytwarza się swoisty proces „autochtonizacji” napływowych. Z jednej strony rodzi się poczucie dumy u najstarszych przybyszów, którzy w swej zasiedziałości uważają się za zbliżonych do „autochtonów”, z drugiej strony mieszkańcy miejscowi uważają już pierwszych osadników jako „swoich”, tych, którzy wrosli już w nowe środowisko, związali się na stałe z terenem. Najbardziej charakterystyczne objawy integracji można obserwować na terenie szkoły. Kiedy w latach 1958—1959 przybyła ostatnia grupa repatriantów ze Związku Radzieckiego wszystkie dzieci niezależnie od pochodzenia i swej przynależności grupowej nazywały nowo przybyłych „Ruskami”, „Gagarinami” itd. Dzieci przybyłych tu bezpośrednio po wojnie repatriantów, które niegdyś były nazywane „Ruskami”, teraz solidaryzując się z innymi dziećmi tym samym mianem nazywają nowych przybyszów ze Związku Radzieckiego. W mieście zniknęły wszelkiego rodzaju sitwy, kliki i nieformalne grupy pochodzenia regionalnego, które tworzyły się w miejscu pracy, w organizacjach itd. i które utrudniały tworzenie się jednej społeczności.

Miasto mimo stałego wzrostu nabrało wielu cech społeczności lokalnej. Niewątpliwie są to elementy wiejskie, przyniesione przez ludność, w większości pochodzenia chłopskiego. Na czym one polegają? Wytworzył się w mieście szereg dzielnic, w których zrodził się lokalny patriotyzm, niezależnie od tego, że całe miasto, z wyjątkiem jednej niewielkiej dzielnicy, niemal całkowicie zamieszkałej przez ludność miejscową, jest bardzo przemieszane i wszędzie mieszkają przedstawiciele wszystkich grup. Poszczególne tereny uważane są za „lepsze” lub „gorsze”, przy czym różne kryteria brane są pod uwagę w tej ocenie. Obok takich momentów, jak wyposażenie domów danej dzielnicy w różne urządzenia, samo uporządkowanie ulic itp., występują oceny, że w danej dzielnicy mieszkają lepsi, spokojniejsi ludzie, w innych zaś koncentruje się element gorszy, bardziej chuligański itd. Oczywiście ta ostatnia klasyfikacja nie zawsze pokrywa się z opiniami o własnej dzielnicy ze strony jej mieszkańców.

W mieście narodziły się ogólnomiejskie autorytety i autorytety dzielnicowe, niezależnie od pochodzenia regionalnego. Ginie zupełnie początkowa skłonność do klasyfikowania każdego w zależności od przynależności do omówionych tutaj grup regionalnych.

Wytwarza się także silna więź sąsiedzka w sensie zbliżenia się ludzi zamieszkujących ten sam dom czy domy pobliskie sobie. Przejawia się to w szeregu wytworzonych zwyczajów, które w wielu wypadkach zinstytucjonalizowały się. Zilustruje je najlepiej kilka przykładów. W każdym więc niemal domu lokatorzy się znają, nawet świeżo przybyli. Często lokator korzysta z uprzejmości sąsiada, pozostawiając mu klucze na wypadek, gdy dziecko wróci wcześniej ze szkoły, zwłaszcza gdy oboje rodzice dziecka pracują. Oglądanie telewizji jest okazją nie tylko do odwiedzin, ale pogawędki i często poczęstunku. Pozostawianie sąsiadom pieniędzy z prośbą o zapłacenie rachunku za gaz i elektryczność praktykowane jest powszechnie. Wśród niewiast przyjął się zwyczaj dokonywania zakupów dla najbliższych sąsiadek z klatki schodowej. Często też można spotkać wypadki, kiedy nie pracująca niewiasta nie tylko pomaga swoim pracującym sąsiadkom w zakupach, ale nawet przygotowuje w części lub nawet całkowicie posiłek. Oczywiście te wszystkie pomoce okazywane są na prawach rewanżu, który wcześniej lub później następuje na ogół w formie jakiegoś materialnego ekwiwalentu. Elementy życia sąsiedzkiego występują jeszcze w innej formie. Daleko idąca jest znajomość ludzi i ich spraw, choć z drugiej strony ujawnia się ważny element, związany niewątpliwie z wielkością środowiska, mianowicie daleko posunięta tolerancja dla zachowania się jednostki, przeświadczenie, że w konkretnym środowisku taka tolerancja jest koniecznym elementem wzajemnego współżycia.

Tych elementów struktury sąsiedzkiej można by wymienić znacznie więcej. Jest nim niewątpliwie np. zaobserwowane zjawisko pisania przez kilka osób podań dla innych mieszkańców miasta. Chociaż w mieście istnieje rodzaj biura pisania podań prowadzonego przez emeryta, niektóre osoby prywatne proszone są nawet przez nieznaną im osobę o napisanie podania oczywiście bez formalnej odpłatności.

Szeroka jest znajomość samochodów i motocykli należących do mieszkańców miasta. Ludzie wiedzą, jak uczy się w szkole syn miejscowego lekarza, co studiuje córka innego lekarza, znają kłopoty wychowawcze różnych rodzin, nieobce są im sprawy zupełnie osobiste tych rodzin.

Na tle tej właśnie daleko już zintegrowanej społeczności miejskiej rysuje się nowa struktura społeczna i nowe uwarstwienie. Powstanie tej struktury jest bezsprzecznie wyrazem dokonanej integracji.

TENDENCJE EGALITARNE

Przyjrzyjmy się teraz aktualnej strukturze społecznej, która rysuje się w nowo powstałej i nadal rozwijającej się społeczności miejskiej.

Przeważająca większość mieszkańców to pracownicy zakładów uspołecznionych. Pomijając niewielkie grupy w mieście lekarzy, nauczycieli, urzędników administracyjnych i samorządowych, większość mieszkańców zatrudnionych jest w miejscowych zakładach przemysłowych. W samym zakładzie leżącym w granicach miasta zatrudnionych jest 1000 inżynierów i techników oraz 8 tysięcy robotników wykwalifikowanych, półwykwalifikowanych i prostych, nabierających dopiero kwalifikacji. Poza tym w mieście mamy poważną grupę kolejarzy (ponad 2000 tys.), pracowników kilku sporych spółdzielni pracy, osoby zatrudnione w budownictwie, handlu itp.

Wśród tych mieszkańców dają się zaobserwować daleko idące symptomy egalitarne. Ten egalitaryzm daje się zauważyć zarówno od strony różnych wyznaczników obiektywnych, jak i od strony subiektywnej.

Niewątpliwie w dziedzinie zarobków istnieje wyraźna rozpiętość, jednak grupa, która wybija się zarobkami, jest stosunkowo nieliczna. Należy do niej kilku lekarzy, niewielka grupa wybitnych inżynierów, specjalistów, wąskie kierownictwo fabryki. Przeważająca większość rodzin ma bardzo do siebie zbliżone budżety. Praca żony, nieraz nawet kilku osób w rodzinie wpływa w kierunku niwelującym poziom ekonomiczny mieszkańców. Niewątpliwie w najgorszej sytuacji ekonomicznej są rodziny z małymi dziećmi, w których nie pracuje matka, niezależnie od tego, czy to będzie rodzina robotnicza, urzędnicza czy inżynierska. Do grupy najgorzej sytuowanej w mieście należy nauczycielstwo i to zarówno

we własnej świadomości, jak i w świadomości innych mieszkańców, nawet robotników.

Przejdźmy jednak do tych elementów, które zdaniem naszym decydują o wyraźnych tendencjach egalitarnych w mieście. Pierwszy taki element to sprawa warunków mieszkaniowych. Niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z inżynierem, nauczycielem, technikiem lub robotnikiem, przeważająca większość rodzin mieszka w bardzo zbliżonych warunkach. Są to z reguły nowoczesne mieszkania, wyposażone we wszelkie wygody, przeciętnie dla trzyosobowej rodziny — małżeństwo z dzieckiem — przypada dwa pokoje z kuchnią. Większość mieszkań znajduje się w nowym budownictwie, wiele domów starych, zwłaszcza zniszczonych, zostało odbudowanych i zmodernizowanych. Mieszkanie robotnika czy mieszkanie inżyniera urządzone jest w podobny sposób. Ściany, jak tu mówią, wymalowane są w „Picassy”. Malowaniem ścian często zajmują się własnoręcznie sami użytkownicy, niejednokrotnie młode niewiasty. Miasto mimo gwałtownej rozbudowy cierpi na brak mieszkań, jednak rodziny przybywające tu otrzymują na ogół mieszkania z chwilą podjęcia pracy. W najgorszych warunkach są samotne osoby, mieszkające w hotelach robotniczych (ponad 1000 osób), które dopiero czekają na mieszkania. Uzyskanie mieszkania przez te osoby z reguły następuje równoległe z zawarciem małżeństwa. Ostatnio rozwijające się budownictwo spółdzielcze typu lokatorskiego, wspierane finansowo przez zakłady pracy, poważnie rozładowuje głód mieszkaniowy. Przy okazji odwiedzin rodzin dzieci pozostających pod opieką sądową autora uderzała znośna, o ile nie wręcz dobra sytuacja mieszkaniowa tych rodzin.

W dziedzinie patologii społecznej wśród młodocianych skazanych na więzienia, domy poprawcze (głównie za kradzieże samochodów lub motocykli) nie występuje żadna korelacja klasowa. Skazywane są dzieci robotników, podobnie jak i dzieci miejscowej inteligencji. Ta sama sytuacja zachodzi w wypadku rodzin rozbitych, rozwodów — zresztą bardzo nielicznych, porzucania współmałżonka i dzieci, konieczności wysyłania ich do domów dziecka lub domów wychowawczych. W komisjach orzekających spotyka się na równi sprawy młodych inżynierów, techników oraz robotników, skazywanych za pijaństwo lub czyny chuligańskie.

Duże podobieństwo wszystkich mieszkańców występuje w dziedzinie struktury rodziny. Jest to rodzina młoda, dwupokoleniowa, w większości wypadków oboje rodzice pracują. Życie pracującej rodziny inżynierskiej lub robotniczej jest w wysokim stopniu podobne. Zarówno jedni jak i drudzy starają się swoje dziecko umieścić w tym samym żłobku lub przedszkolu. W instytucjach tych na równi spotykamy dzieci rozbitych rodzin, np. opuszczone przez ojca, dzieci rodzin pracujących — nauczycieli, kolejarzy, robotników lub inżynierów.

W mieście nie widać przedziału pomiędzy dziećmi robotników i inteligencji pracującej. Spędzają podobnie czas, wystając po lekcjach na ulicach, oddając się grze w ping-ponga w jakiejś świetlicy, jeżdżąc na rowerach lub motocyklach względnie przesiadując w miejscowych kawiarniach. Poznane wypadki wykojenia się młodzieży szkolnej zarówno robotniczej jak i inteligentkiej oraz przyczyny pozostawania na drugi rok w tej samej klasie są bardzo zbliżone. Na plan pierwszy wysuwa się brak dostatecznej opieki nad dzieckiem, zwłaszcza w sytuacji kiedy oboje rodzice pracują.

W szkole ogólnokształcącej lub w miejscowych technikumach trudno stwierdzić, aby zachodziła jakaś selekcja w kierunku liczniejszego kształcenia się młodzieży inteligentnej.

Daleko idące podobieństwo obserwuje się w dziedzinie swobodnego stylu i rytmu życia rodzin, posiadających w domu podobne urządzenia. Radio, rower, lodówka, telewizor lub pralka to przedmioty, które spotyka się u inteligentów jak i u robotników. Niewątpliwie występuje tutaj selekcja w tym kierunku, że osoby lepiej zarabiające mają częściej i wcześniej wymienione przedmioty; z wyjątkiem samochodów, których jest w mieście tylko kilkadziesiąt i które należą przeważnie do najlepiej zarabiających, inne przedmioty, o ile nie są już rozpowszechnione wśród wszystkich rodzin, to są w praktycznym ich zasięgu niedalekiej przeszłości.

Można powiedzieć, że obecnie oglądanie telewizora (o ile nie u siebie to u sąsiada) lub chodzenie do kina to sposób spędzania czasu praktykowany dosłownie przez wszystkie rodziny. W letnią niedzielę na wycieczkę motocyklem wyjeżdża zarówno młody inżynier ze swą żoną, jak i robotnik. Pewne jednak formy rozrywki, jak wyjazd do bardziej odległych miast zagłębia śląskiego do teatru lub operetki, praktykowane są jednak bardziej przez inteligencję lub techników, mniej przez robotników. Również spędzanie wolnego czasu w okresie urlopowym jest wyraźnie różne. Inżynierowie i wyższa, na warunki miasteczkowe, inteligencja spędzają miesięczny urlop prywatnie lub na wczasach. Robotnicy młodszy, zwłaszcza niezona, wyjeżdżają także do domów wczasowych na urlop dwutygodniowy. Robotnicy nieco starsi, zwłaszcza z grupy ludności miejscowej, rzadko wyjeżdżają na urlopy, spędzają go u swojej rodziny na pobliskiej wsi, pomagając tam w pracach polnych i starając się przez pracę uzyskać od rodziny pomoc w żywności — kartofle na zimę, mięso itp.

Charakterystyczną rzeczą jest, że zjawiska egalitaryzmu są znacznie silniejsze wśród młodego pokolenia aniżeli wśród pokolenia starszego. Są to niewątpliwie rezultaty tych wszystkich przeobrażeń demokratycznych, które przysły po rewolucji społecznej. Młodzież z różnych grup w wieku szkoły podstawowej i średniej żyje w podobnych warunkach, a szkoła

średnia jest w zasięgu całej młodzieży miasta, która niezależnie od swej aktualnej przynależności do grupy inteligenckiej lub robotniczej jest świeżego pochodzenia chłopskiego.

Procesy egalitarne, które nastąpiły po wojnie, spowodowały, że wszelkie granice w strukturze stały się bardzo płynne. Zniknęły zupełnie przedział oparty na kryterium pochodzenia. W mieście brak podziału na „dobrze” i „źle” urodzonych. Od czasu do czasu można spotkać się jedynie z wypowiedzią, że ta lub owa osoba pochodzi z rodziny ziemiańskiej, jednak pochodzenie wysuwane jest nie jako kryterium wyróżnienia, lecz dla podkreślenia faktu, że osoba ta jest obecnie normalnym pracownikiem i normalnym mieszkańcem miasta. Szczątkowe tendencje podkreślania pewnego prestiżu związanego z pochodzeniem spotyka się jedynie wyjątkowo, wśród osób starszych, które jeszcze operują dawnymi kryteriami podziału społecznego.

Również posiadany majątek nie jest kryterium wyróżnienia społecznego. W mieście nie ma ludzi wybijających się majątkiem. Jest jedynie pewna grupa ludności, szczególnie miejscowej, posiadająca własne domki z ogródkami lub nawet resztki gospodarstw na terenach włączonych do miasta. Jest to jednak czynnik mało ważny w hierarchii społecznej. Dom nie daje dochodu, działka ziemi oceniana jest nie w kategoriach dochodowych, lecz jako sposób spędzania wolnego czasu. Zresztą w mieście są duże tereny działkowe, gdzie za niską odpłatą liczne rodziny uprawiają niewielkie kawałki ziemi.

Znacznie bardziej w społeczności miejskiej wyróżnia się kategoria ludzi posiadających większe od przeciętnych zarobki z tytułu pracy. Wchodzą tu wspomniani lekarze, grupka inżynierów, stanowiących kierownictwo fabryki, lub najwybitniejszych fachowców, uzyskujących premie lub innego rodzaju dodatkowe wynagrodzenie. Grupa ta w mieście jest jednak bardzo nieliczna, w codziennym życiu nie wyróżnia się specjalnie wysokim standardem życia. Najbardziej widocznym rysem wyróżniającym ją jest posiadany samochód. Jednak i samochód nie jest monopolem najwięcej zarabiających. Posiadają go także rodziny przeciętnie zarabiające, które bądź rezygnują z innych wydatków, bądź zdobyły przez darowiznę od rodziny z zagranicy, bądź kupiły dzięki pobyтови za granicą.

Egalitarny system rodzący się w mieście obserwować można najbardziej przez zawierane małżeństwa. Tutaj kryterium majątku lub pochodzenia odpadło całkowicie.

Głównym kryterium w doborze partnerów do małżeństwa jest wykształcenie, choć i tutaj sprawa nie jest prosta, gdyż kryterium to nie jest sztywne. Miejscowa lekarka wyszła za mąż za szofera, właściciela taksówki, co było przedmiotem rozmów i komentarzy, nie wywołało jednak jakiegś sensacji w mieście.

Małżeństwa mężczyzn z inteligencji z wyższym wykształceniem zawierane są z niewiastami bądź po wyższych studiach — takich jest jednak w mieście niewiele, bądź z niewiastami po ukończonej szkole średniej, zatrudnionymi w najróżnorodniejszych instytucjach. Szkoła średnia i matura nie są tu jednak jakimś warunkiem koniecznym. Wcale niewyjątkowe są małżeństwa młodych inżynierów z ekspedientkami sklepowymi, które po szkole podstawowej ukończyły niższą szkołę handlową lub nawet nie kształciły się dalej, podejmując pracę. Jako regułę można przyjąć, że wykształcenie żony jest niższe od wykształcenia męża, choć wiele jest małżeństw takich, gdzie poziom wykształcenia obojga małżonków jest jednakowy lub zbliżony. To zjawisko spotyka się szczególnie wśród nauczycielstwa oraz świata urzędniczego.

Wśród robotników zdarzają się małżeństwa mężczyzn mających ukończoną jedynie niższą szkołę zawodową z żoną posiadającą wykształcenie średnie. W tych wypadkach mąż po ożenku i w czasie pracy stara się uzupełnić swe wykształcenie w technikum wieczorowym. Spotyka się jednak zjawisko odwrotne, kiedy żona z niższym wykształceniem kończy wieczorową szkołę średnią, chcąc osiągnąć ten sam poziom wykształcenia, jaki posiada mąż. Nie do wyjątków należą wypadki, że młoda żona, już nawet posiadająca dzieci, kształci się w szkole wieczorowej w zakresie wyższym aniżeli wykształcenie męża. Krótko, wykształcenie nie jest żadnym wyraźnym kryterium doboru małżeństwa, a margines jego rozpiętości u małżonków jest bardzo szeroki.

U młodych ludzi wstępujących w związki małżeńskie nie ma wyraźnych wymogów ani ustalonych kryteriów co do zakresu wykształcenia małżonka. Niewątpliwie gdybyśmy mieli materiały statystyczne dla młodych małżeństw, to okazałoby się, że najczęściej małżeństw zawartych by było w pewnych grupach wykształcenia — odpowiednio — wyższego, średniego i niższego, jednak liczba małżeństw wykraczających poza te grupy okazałaby się znaczna.

Aczkolwiek wykształcenie jest ważnym czynnikiem w hierarchii społecznej, jednak, jak to widzieliśmy, jest ten czynnik płynny i mało ostry, szczególnie w zakresie szkoły średniej. Awans społeczny poprzez wykształcenie stracił swą wyjątkowość, jaką miał w latach międzywojennych lub natychmiast po wojnie. Obecnie znacznie więcej młodzieży pochodzenia chłopskiego i robotniczego kształci się, szkoła straciła swą ekskluzywność i wysoką rangę społeczną. Przy masowości kształcenia się ukończenie szkoły średniej lub nawet wyższej nie jest traktowane jako coś nadzwyczajnego i wyjątkowego. Upowszechnienie więc szkoły w swoisty sposób zdewaluowało wykształcenie jako wyznacznik awansu. Szkoła traktowana jest jako coś naturalnego i obowiązkowego. W miejscowych szkołach wieczorowych różnego stopnia kształcą się setki młodych robot-

ników. Dla tych, którzy uczą się w wieczorowych szkołach podstawowych, nauka jest warunkiem utrzymywania się w pracy w ogóle. Bez szkoły podstawowej fabryka nie zatrudnia na dłuższy czas młodszych pracowników, stawiając im jako warunek ukończenie tej szkoły. Inni kształcą się w szkołach zawodowych niższych i średnich, aby ustabilizować się w pracy, zyskać wyższy zarobek i lżejszą pracę. Granice na terenie fabryki pomiędzy robotnikami wykwalifikowanymi, technikami a nawet inżynierami są dość płynne. Spory odsetek robotników podwyższa swe kwalifikacje bądź to poprzez pracę, bądź przez równoległą z pracą naukę.

Wśród starszych robotników te granice są bardziej sztywne i spośród starszych, zwłaszcza ludzi ok. pięćdziesiątki, niewielki już odsetek dokształca się lub podwyższa swe kwalifikacje.

Jak mówiliśmy, kategorie wykształcenia nie zbiegają się wyraźnie ze sposobem i stylem życia i to niewątpliwie wpływa na wyrównywanie się przedziałów społecznych.

UWARSTWIENIE SPOŁECZNE

Na tle tych warunków i procesów opisanych powyżej przypatrzmy się teraz, jak i o ile istnieją przedziały społeczne. O ile opis wskazujący na tendencje egalitarne opiera się zarówno na momentach obiektywnych, jak i świadomościowych, to poniższy obraz uwarstwienia opiera się wyłącznie na ocenie samych mieszkańców miasta. Trzeba przyznać, że obraz poniższej stratyfikacji pochodzi od różnych osób: biedniejszych i bogatszych, z wyższym i tylko podstawowym wykształceniem, od inteligencji i robotników. O ile informatorzy niejednokrotnie z wyraźnym trudem potrafili przedstawić drabinę hierarchii społecznej, to jeszcze z większym trudem przychodziło im uzasadnić kryteria tego podziału. W rozmowach autor prosił o przedstawienie aktualnego w latach 1961—1962 podziału społecznego mieszkańców miasta, niezależnie od ich pochodzenia regionalnego. Autor prosił także o zaklasyfikowanie rozmówcy w tym podziale.

Niemal wszyscy informatorzy widzą podział mieszkańców swego miasta w sposób zbliżony, który w ogólnych zarysach przedstawiałby się jak następuje.

Na czele drabiny społecznej stoi niewielka grupa lekarzy, praktykujących poza pracą w szpitalach i przychodniach, prywatnie. Dochody tych lekarzy są wielokrotnie wyższe od dochodów pozostałych mieszkańców miasta. Do grupy tej zaliczany jest jeszcze dyrektor miejscowej fabryki, również sytuowany materialnie lepiej od innych. Te osoby były wymieniane absolutnie przez wszystkich informatorów, kilku robotników do grupy tej dołączyło inżynierów specjalistów, zarabiających więcej od

innych inżynierów. Grupa ta nie separuje się w dziedzinie kontaktów towarzyskich od grupy bezpośrednio niższej w hierarchii. Według oceny informatorów chociaż jej członkowie znają się wzajemnie, jednak kontakty towarzyskie utrzymują z innymi lekarzami, innymi inżynierami. Grupa ta wyróżnia się przez to, że w mieście znana jest z imienia i nazwiska, znani są członkowie jej rodzin. Wyróżnia się ona tym, że posiada własne samochody, w dziedzinie standardu życiowego bezsprzecznie realizuje najwyższy poziom. Ludzie ci często wyjeżdżają do różnych większych miast Śląska, nierzadko odwiedzają Warszawę, jeżdżą na urlopy do uzdrowisk, pozwalają sobie na wycieczki i wyjazdy za granicę. Jedna z informaterek wyjaśniła, że „ludzie ci najwięcej zarabiają, są najbardziej znani, a w pracy nie są zależni, lecz mają ludzi pod sobą”.

Wyróżnienie szczytu piramidy opiera się kombinowanych kryteriach. Z jednej strony jest to kryterium wykształcenia, dochodu i realizowanego stylu życia, z drugiej strony prestiż z tytułu zajmowanego stanowiska. Do grupy tej jednak nie był zaliczany ani przewodniczący Rady Miejskiej, ani sekretarz Partii, ani proboszcz — osoby cieszące się w swych kręgach niewątpliwie popularnością, nie dorównujące jednak osobom poprzednim bądź wykształceniem, bądź standardem życia.

Kolejną, drugą grupą, znacznie liczniejszą w mieście jest kilkudziesięciu lekarzy oraz kilkuset zamieszkałych tu inżynierów. Podobnie jak w pierwszej grupie momentem wyróżniającym jest kryterium wykształcenia oraz kryterium dochodu, niewątpliwie przebiegające wyżej od dochodu pozostałych mieszkańców miasta, choć w licznych wypadkach niższego od dochodu przedstawicieli następnej z kolei grupy, znacznie liczniejszej od dwu grup poprzednich. Do trzeciej grupy zaliczone zostało nauczycielstwo (mimo niskich zarobków), technicy z fabryki w liczbie kilkuset, robotnicy wysoko kwalifikowani, wyżsi pracownicy spółdzielczości, kolejarze zajmujący wyższe stanowiska, urzędnicy.

Następną grupą są fabryczni robotnicy nisko kwalifikowani, ekspedientki w sklepach, kolejarze, pracownicy spółdzielni pracy, transportu, robotnicy i inne mniej liczne kategorie zawodowe.

Te grupy ludzi weszły niejako do struktury miasta i znalazły w świadomości mieszkańców odpowiednie miejsce. Grupą niejako poza hierarchią lub stawianą najniżej są mieszkańcy hoteli robotniczych. Należy zwrócić uwagę, że mieszkańcy hoteli to element bardzo niejednorodny. Obok inżynierów i techników, robotników wykwalifikowanych i nisko kwalifikowanych są to jednocześnie ludzie świeżo przybyli do miasta, którzy jeszcze nie zdążyli się w nim ustabilizować, nie otrzymali jeszcze mieszkań, przeważnie osoby samotne, stojące niejako na marginesie normalnej struktury miasta.

Przedstawiona struktura miasta opiera się niewątpliwie na trzech czynnikach: wykształceniu, dochodzie i pewnym prestiżu, przy czym trudno powiedzieć, który element jest tu najważniejszy, który mniej ważny. Kolejne grupy odznaczają się z zasady mniejszym wykształceniem, niższymi dochodami, niższą pozycją społeczną, wracając do słów naszej informatorki: „mniej mają ludzi pod sobą”.

Oczywiście podany podział jest bardzo schematyczny, choć jednocześnie i złożony, zawiera w sobie obok elementów klasowych i dystansów społecznych czynniki społecznego prestiżu, wynikające ze sprawowanej władzy. Schematyczność tego podziału polega na tym, że szereg cech właściwych dla kategorii wyższej występuje także u znacznego przynajmniej odłamu grupy bezpośrednio niższej albo jeszcze niższej.

Podział ten występuje w mieście młodym zarówno w sensie świeżej organizacji społecznej, jak i wieku jej mieszkańców. Charakterystyczną sprawą jest, że wśród kryteriów podziału nie jest uwzględniany zupełnie moment pracy społecznej. W mieście jest szereg popularnych osób, pełniących niejako zawodowo pracę społeczną, czy to na warunkach odpłatności czy też, w wypadku kilku emerytów, w sposób nieodpłatny. Nikt z informatorów nie uwzględnił zupełnie tej grupy.

Tak widziana struktura jest niewątpliwie czymś bardzo płynnym. Nowi lekarze, świeżo osiedleni w mieście, czy świeżo przybyli inżynierowie mogą niewątpliwie wejść do najwyższej kategorii, o ile wybiją się zarobkami i dadzą się poznać jako nieprzeciętni specjaliści. Jeszcze większe możliwości przesunięć istnieją między wszystkimi niższymi grupami złożonymi w większości z ludzi młodych i kształcących się. Nisko szacowana ekspedientka przez zamążpójście może przejść do grupy techników lub inżynierów. Należy podkreślić jednocześnie, że w praktyce istnieją liczne kontakty międzygrupowe, a same wydzielone grupy nie są tworami sformalizowanymi. Na porządku dziennym jest odwiedzanie inżynierów przez techników i na odwrót, podobnie jak wzajemne odwiedzanie się techników i robotników szczególnie wykwalifikowanych itp.

Ciekawym rysem jest występująca tendencja deklarowania się do kategorii wyższej przez ludzi stojących niżej w przedstawionej hierarchii. Technik lubi być nazywany inżynierem, sam się zalicza do grupy inżynierjno-technicznej, choć inżynier skłonny jest podkreślać swą wyższość wobec technika. Kolejarz identyfikuje się z szeroką grupą zawodową kolejarzką, nie precyzując miejsca w grupie, do której przynależy. Najczęściej spotykanym określeniem różnych kategorii robotników wykwalifikowanych, zatrudnionych w spółdzielniach pracy i innych mniejszych zakładach, jest nazwa pracownik.

Sfera kontaktów i przebywania w pewnym kręgu jest niewątpliwie jednym z kryteriów podziału. Wprawdzie inżynier lub technik potrafią

razem z robotnikami pójść na wódkę do restauracji, jednak już istnieje małe prawdopodobieństwo, aby inżynier z robotnikiem nawzajem odwiedzali się w swych domach, co najwyżej w tych odwiedzinach może być element patronactwa, np. kiedy inżynier trzyma robotnikowi dziecko do chrztu lub jest na jego weselu.

Życie kulturalne i sposób wypoczynku jest jednym z ważniejszych elementów wyróżniających grupy, przy czym związane jest to ze standardem życia. Szereg elementów kultury jest uświadamianych jako element prestiżu i poważania społecznego. Miejscowy księgarz informował mnie o kilku inżynierach, którzy kupowali książki nawet w większej ilości jedynie pod kątem ich oprawy i okazałości za szybą w szafie. Młodszy robotnicy przesiadują nieraz w kawiarniach lub jeżdżą do operetki traktując to jako czynniki podnoszące ich w hierarchii społecznej.

Można stwierdzić, że różne kryteria są w różnych wymienionych grupach wysuwane na plan pierwszy. Jeden z informatorów określił rodzinę lekarską jako przynależną do najwyższej grupy ze względu na dochód, posiadany samochód i na fakt, że żona lekarza jest najmodniej i najdrożej w mieście ubrana. Na zapytanie, dlaczego więc do tej najwyższej grupy zaliczana jest żona innego lekarza, ubierająca się raczej skromnie, padła odpowiedź, że jej mąż, lekarz, jest znany przez wszystkich.

Charakterystyczną sprawą jest, że przedstawiony wyżej podział niejako szybciej i wyraźniej był uświadamiany u osób bardziej wykształconych i więcej zarabiających. Im informator był mniej wykształcony i był młodszy, tym miał większe trudności przedstawienia podziału i zaklasyfikowania siebie do odpowiedniej grupy, chociaż problem nieporozumień w zadanym pytaniu nie występował. Autor tłumaczy to ogólną niechęcią zaliczania siebie do grupy niższej, nadzieją awansu, sprawą, że u tych informatorów wysuwały się pewne czynniki, które go zrównywały z grupami wyższymi, np. posiadanie lodówki, telewizora lub motocykla przez robotnika. Był to także dowód popierający tezę o rodzącym się egalitaryzmie u młodszego pokolenia, powszechnym oczekiwaniem podwyższenia swego statusu.

W związku z przedstawieniem powyższego podziału rzuca się jeszcze jeden fakt w oczy. Otóż robotnicy niewykwalifikowani starsi wiekiem szybko identyfikowali się na samym dole drabiny. Młodzież taka, która dopiero przyszła ze wsi i była na stanowisku robotnika nisko kwalifikowanego, nie chciała swego miejsca w strukturze w ogóle podawać. Byłby to jeszcze jeden argument na płynność struktury, na nadzieję ludzi młodych przybyłych do miasta, że uda im się awansować.

Niewątpliwie szereg elementów uwzględniających przy podanej wyżej stratyfikacji przenoszonych jest do środowiska miejskiego ze stosun-

ków w pracy i na odwrót niektóre elementy z szerszego środowiska transponowane są na miejsce pracy. Na ogół daje się zauważyć niechętny stosunek robotników starszych i nisko kwalifikowanych do inżynierów, przy czym obserwuje się to na terenie fabryki, wśród nielicznych górników, wśród kolejarzy. Wytworzył się wśród nich wzór inżyniera, który nie pracuje, na niczym się nie zna, odrywa się od robotnika. Inżynierowi zarzuca się, że gdy zobaczy robotnika, to zachowuje się jakby „połknął kij”, patrzy na niego z góry, separuje się. Niezależnie od tendencji egalitarnych należy zwrócić uwagę na silne dystanse w różnych kategoriach zawodowych.

Wśród miejscowego nauczycielstwa występuje silny przedział pomiędzy nauczycielstwem szkół podstawowych i średnich. Na wspólnych zebraniach nauczycielstwo szkoły średniej nie chce razem siedzieć z nauczycielstwem szkół podstawowych. W szkole podstawowej nauczycielka, żona inżyniera, nie przyjdzie nigdy na zabawę urządzaną przez nauczycieli szkoły, w czasie przerwy nie siedzi razem w kancelarii z kolegami, izolując się od nich na korytarzu, nie pijając nawet wspólnie herbaty. Niewątpliwie dystanse, jakie powstają na terenie pracy, rzutują na ogólny układ społeczny w mieście. Szczególnie starsi robotnicy, którzy niejako widzą, że ich kariera i awans są już skończone, odznaczają się największą niechęcią zarówno do inteligencji jak i do kierownictwa zakładu pracy. Być może są to zawiedzione nadzieje, pozostałości dawnego systemu mechanicznego awansowania ludzi poprzez partię, zakład pracy, działalność w związkach zawodowych itd. niezależnie od faktycznych wartości człowieka.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że cały układ społeczny występuje w środowisku świeżo pochodzącym ze wsi. Tylko wyjątkowo można spotkać rodziny wywodzące się z miast, jeszcze mniejsza jest grupa pochodzenia ziemiańskiego.

Ten fakt nasuwa pytanie, jak ludzie, którzy napłynęli do miasta, odnoszą się do wsi, czy występuje zjawisko odrywania się od wsi, jak to istniało w latach międzywojennych.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że w mieście nie ma zjawiska występującego w miastach tradycyjnych, aby przybywający ze wsi wykazywał poczucie niższości wobec miasta lub aby dawni mieszkańcy miasta wykazywali wobec ludzi pochodzenia chłopskiego swą wyższość. Nie ma zjawiska wysferzania się, zrywania więzi ze swoją rodziną wiejską. Pod jednym względem występuje tylko wśród nowych mieszkańców miasta poczucie wyższości wobec wsi. Ludzie ci szybko przyswoili sobie i przyzwyczaili się do wszelkich urządzeń miejskich, elektryczności, gazu, łazienki itp. Osiedlenie ze wsi rzeszowskiej lub białostockiej mówi otwar-

cie, że rodzinna wieś go męczy, że nawet w ciągu krótkich odwiedzin brak mu tych wygód, do których już przywykł w mieście. Razi go tam brak oddzielnego łóżka, ciepłej wody i łazienki. Stąd też nawet mieszkaniec hotelu robotniczego woli urlop spędzić na miejscu, aniżeli wyjechać na wieś do swej rodziny.

Inaczej układają się stosunki mieszkańców miasta ze swymi rodzinami wiejskimi zamieszkałymi w pobliżu, na Śląsku. Wśród tej kategorii mieszkańców, niezależnie od tego czy są to repatrianci, osadnicy lub ludność miejscowa, odwiedziny rodzin wiejskich są bardzo częste. Związane jest to nie tylko z odległością, ale i z kulturą materialną wsi śląskiej znacznie mniej różniącej się od miasta niż wieś na wschodnich terenach Polski.

Kończąc nasze rozważania na temat struktury społecznej miasta jeszcze raz wypadnie podkreślić niektóre jej cechy.

W świeżo powstałej i młodej pod względem wieku społeczności miejskiej uwidacznia się płynność struktury i silne tendencje egalitarne jej mieszkańców. Tendencje te niewątpliwie są wynikiem demokratycznych przeobrażeń w kraju, społecznego awansu całej klasy robotniczej i warstwy chłopskiej, rezultatem udostępniania pracy, szkoły i kultury kategoriom społecznym upośledzonym w ustroju kapitalistycznym.

Mimo złożoności i jednocześnie trudności uchwycenia kryteriów podziałów społecznych na plan pierwszy wysuwa się kryterium wykształcenia i uwarunkowanej wykształceniem pracy, dochodów, stylu i poziomu życia. Udostępnienie i upowszechnienie nauki spowodowało, że nie tylko szkoła podstawowa, ale i szkoła średnia przestaje być wyznacznikiem pozycji, traktuje się ją jako coś naturalnego, niejako obowiązkowego. Kryterium wyróżnienia stały się studia wyższe połączone z jednoczesnym wybiciem się jako specjalista i fachowiec. Nie znaczy to wcale, aby w naszym mieście nie było jednostek, które ukończenie technikum uważają za pułap swego awansu i zaliczają się do grupy inżynierskiej. Niewątpliwie kryterium wykształcenia decyduje o poczuciu wyższości inżyniera wobec robotnika, o wyczuleniu niewykwalifikowanego robotnika wobec inteligencji pracującej, o zaliczeniu przez technika swej pozycji jako równej pozycji inżyniera.

Kwestią otwartą jest, czy zasadnicze elementy nowej struktury spetryfikują się, czy też przechodzić będą dalsze przeobrażenia. Sprawą badań porównawczych jest również stwierdzenie, na ile przedstawiony obraz struktury występuje w innych miastach, szczególnie w miastach tradycyjnych, w których obok świeżego proletariatu i napływowych ludzi ze wsi istnieją grupy dawnej inteligencji i mieszkańców o silniejszych tradycjach burżuazyjnych.